ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 64.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Germana bisk.
Jutro: Teodozyi panny

Poznań, Wtorek 28 Maja 1878.

Wschód słońca 3.49, zach. 8 5.
Długość dnia 16 god. 20 min.

Przedpłata na czerwiec wynosi:
na prowincyach . . **65 fen.** ($6^1/_2$ sgr.)
w mieście . . . . **60 fen.** (6 sgr.)
na tydzień . . . . **15 fen.** (9 grp.)

Poznań, 27. maja.

— * **W sprawie szkólnej.** O petycyi powiatu poznańskiego do p. ministra oświecenia w sprawie języka polskiego donoszą nam, co następuje:

Petycya w sprawie języka polskiego w szkołach powiatu poznańskiego została w zeszły poniedziałek dnia 20. mb. odesłaną pod adresem ministra oświecenia, p. dr. Falka, do Berlina w liście rekomendowanym.

Podpisy nadeszły z 65 gmin a wszystkich podpisów było 3,702, przyczem zważać należy, że podpisywali tylko ojcowie rodzin. Oto nazwiska gmin, z których petycyą wysłano: 1. Konarzewo, 2. Plewiska, 3. Kotowo, 4. Fabianowo, 5. Pamiątkowo, 6. Lasek, 7. Naramowice, 8. Bytkowo, 9. Gołączewo, 10. Roztworowo, 11. Żydowo, 12. Wiry, 13. Dębogora, 14. Wierzenica, 15. Kliny i Mielno, 16. Kobylnica, 17. Kicin, 18. Junikowo, 19. Czerwonak, 20. Koziegłowy, 21. Cerekwica, 22. Główna, 23. Gołuski, 24. Chomęcice, 25. Dopiewo, 26. Jerzyce, 27. Sławie, 28. Garby, 29. Krzesinki, 30. Szczepankowo, 31. Kobylepole, 32. Chludowo, 33. Górczyn, 34. Żabikowo, 35. Luboń, 36. Świerczewo, 37. Tomice, 38. Swarzędz, 39. Komorniki, 40. Wrączyn, 41. Srocko, 42. Zamysłów, 43. Nowe Srocko, 44. Zaparcin, 45. Goździchówko, 46. Bendlewo, 47. Stęszewo, 48. Trzebaw, 49. Łódź, 56. Winiary, 51. Sobota, 52. Tarnowo, 53. Baranowo, 54. Starzyn, 55. Rogierówko, 56. Psarskie, 57. Małe, 58. Krzyżowniki, 50. Strzeszyńskie chuby, 60. Mała Starołęka, 61. Garaszewo, 62. Wielka Starołęka, 53. Rataje, 64. Zegrze, 65. Minikowo.

Najwięcej podpisów zebrały Jerzyce, jak wiadomo największa wieś w Księstwie, i to 332 podpisy, w Stęszewie zebrano 199, w Górczynie 158, w Zegrzu 138, w Pamiątkowie 114. Podpisywali nie tylko gospodarze wiejscy i mieszczanie, ale także prócz księży proboszczów obywatelstwo wyższe a mianowicie Maksymilian hr. Bniński z Pamiątkowa, p. Jaraczewski z Gołusek, p. Jordan z Chomęcic, pan Królikowski z Bytkowa, p. Pluciński z Trzebawia, p. dr. Stasiński z Konarzewa, p. Stock z Małego, p. dr. Tomaszkiewicz z Garb, pan Turski z Kozichgłów, p. Urbanowski z Soboty.

W niektórych gminach oznaczyły dozory szkólne swój charakter.

Tak liczba gmin, jako ogólna liczba podpisów, jako też nie mniej ta okoliczność, że do wyznaczonego terminu, to jest do 8. mb., nadesłano z wszystkich gmin zebrane podpisy na ręce ks. Br. Jankiego, jest wymownym dowodem tego, jak w całym powiecie poznańskim czują smutne położenie szkół naszych.

Poniżej podane dwa listy z pod Lwówka unaoczniają nam, jak jesteśmy w sprawach szkólnych niezaradni i do pewnego stopnia bezbronni w obec niebezpieczeństw, jakie grożą ludności naszej od strony szkoły.

Przeciw niebezpieczeństwom tym powinniśmy wszystkiemi siłami pracować. W tem trzeba szukać „naszego stanowiska," a nie oglądać się, za jakiemś „słońcem sprawiedliwości i prawdziwej (!) wolności," na którem „pewien gatunek ludzi" zawiesza nadzieje swoje. Słońce jest tylko jedno, to które rano wstaje, świeci Polakom i Niemcom zarówno, a wieczorem zapada. Innego słońca nie ma i nie będzie.

I w tem nie „nasze stanowisko," jak go „Dziennik" niedawno szukał, aby wynajdować „pewien gatunek ludzi," by im zarzucać, czy podsuwać „nikczemność, hipokryzyą, kłamstwo." Znany to, już poszczerbiony i zardzewiały rożen, z którego sobie dziś nikt nic nie robi. Tyle właśnie „nikczemności, hipokryzyi i kłamstwa" u jednych, ile „pracy, wytrwałości i godności" u drugich, bo jedno i drugie fałszem i złudzeniem.

Frazes w najlepszym razie — oto kaliber broni, którym głównie ratujemy — świętości nasze.

Frazes ten żre, jak rdza, społeczność naszą, i niszczy siły nasze. Pokazuje się to najwięcej na stósunkach szkólnych, w obec których straszne grzeszymy nieznajomością rzeczy, niezaradnością i kolosalną opieszałością, która sama starczyłaby na nasze potępienie: iż nie jesteśmy godni lepszego losu.

Oto, co nam piszą:

Brody pod Lwówkiem, 24. maja.

Co się w naszej wsi dzieje, to zgrozą wspomnieć! i to donoszę, aby tutejszych liberałów chłopskich poubieranych we fraczki, napomnieć i zwrócić ich do naśladowania swych ojców w ubiorze i wierze św. rzymsko-katolickiej, bo chociaż o tem co niedzielę słyszą w kościele, to polizawszy coś w wojsku, mają się za cywilizatorów, na niekorzyść gminy i swych dzieci, którym bywają zgorszeniem przez pijaństwo, kłótnie i bijatyki. Na dobitkę tej niedoli nieszczęsnej w tych dniach przybył do naszej szkoły ze Szląska nauczyciel Niemiec, nie mówiący ani rozumiejący słowa po polsku—a szkoła czysto polska!

Dozór zamiast zaprotestować, — to milczeniem pokrył jego przybycie. W karczmie to dozór rej prowadzić umie przy kieliszku, ale gdzie potrzeba, to dudy w miech. Choćby i nie to, to się pokazuje, że p. inspektor powiatowy z dozoru nie wiele sobie robi — bo nie porozumiawszy się z dozorem — przybył w tę środę po południu około 4 godziny, wprowadził sam na sam pana Niemca na posadę drugiego nauczyciela; czy to słusznie?

Ale pytam się, co za korzyść z tych dzieci mieć będą rodzice, Kościół, kiedy mowę macierzyńską utracą, a niemieckiej nie nauczą się?—to prawdziwa boleść serca dla naszej gminy!

Dowiaduję się, że pan nauczyciel stołuje się w karczmie i tam ma stancyę, bo pewno mu było trudno wynaleść na wsi innej stancyi.

— W drugim liście tak o tem piszą:

Brody, 24 maja.

Ponieważ już dawniej postanowiono, że przy szkołach elementarnych liczących przeszło sto i kilkadziesiąt dzieci, druga posada nauczyciela urządzoną być ma a u nas okazał się budynek za szczupły, więc w roku zeszłym przybudowano do starego niskiego domu nowy wielki budynek o dwóch klasach a w starej klasie urządzono dla drugiego nauczyciela pomieszkanie. Czekaliśmy dotąd na niego.

Pięknego poranku zjawia się jakiś młody „*Schlesischer Landsmann*" i stanąwszy gościną w oberzy, przedstawił się następnie jako „*Zweiter Lehrer*".

Jak to? czy Pan Nauczyciel nie mówi po polsku?
— „*O nein.*"

A to wybornie! niemiecki pedagog dla czysto polskich uczni, gdyż kilka niemieckich dzieci z naszej wsi chodzi do niemieckiej szkoły do Chraplewa. Ciekawość, jak ten pan będzie mógł dzieci uczyć? Nie jestem bardzo upartym, z zasady nie miałbym nic przeciwko temu, aby naszych chłopaków zwłaszcza po niemiecku uczono, ale pod pewnemi warunkami, tj. jeśli najprzód w ojczystym języku tj. w pierwszych latach doskonale uczyli, a potem tyle im wbić w głowę, aby tłomaczyć mogli, a dopnie się tego, gdy będzie nauczyciel taki, który się z niemi w ich ojczystym języku dokładnie porozumieć będzie mógł. Jeżeli młody nauczyciel, nie mówiący wcale po polsku, początkujące dzieci uczyć będzie, to ich niczego nie nauczy, bo jeźli np. się będzie pytał, wskazując na ścianę, co to jest? to one nie będą wiedziały: o co się pyta, czy o ścianę, czy o wapno, czy o cegłę, czy o co innego. Prześwietna Rejencya fundując na drugiego nauczyciela, niezawodnie nam dobrodziejstwo wyświadcza, lecz wyświadczy nam stokroć większe, przysyłając nam takiego nauczyciela, którego prace należyte osięgną skutki. Żądamy i prosimy o takiego nauczyciela, któryby z naszemi dziatkami należycie się mógł porozumieć, tj. po polsku mówiącego i ma się rozumieć katolika.

Co nasz szanowny dozór szkólny sobie myśli, dotąd nie wiem, ale zdaje mi się, że on w tej sprawie swoje zrobić powinien. Przyszłość okaże, co z wszystkiego wyniknie. Proszę, aby też „Przyjaciel Ludu" i „Przyjaciel" o tem co napisali.

— * **Z „Kuryera"** dowiadujemy się, że duchowieństwo będzie się mogło zajmować celami Towarzystwa Oświaty ludowej. W ten sposób jedna z głównych przeszkód rozwoju Towarzystwa byłaby usunięta.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Dnia 22. bm. toczył się w Berlinie przed senatem kryminalnym ciekawy proces, tyczący się walki kulturnej w naszem Księstwie. Swojego czasu pisaliśmy o tem, że prokurator z Gostynia wytoczył sołtysowi Makowiakowi ze Starego Gostynia proces za to, że tenże będąc na nabożeństwie odprawianem przez ściganego listami ks. Kinowskiego, nie chciał brać udziału w aresztowaniu poszukiwanego przez sąd księdza. Zapozwany Makowiak twierdził, iż aresztowanie księdza nie jest wcale obowiązkiem sołtysów, i wygrał w pierwszej i drugiej instancyi. Jednakże przeciw tym wyrokom uniewinniającym Makowiaka, apelowała prokuratorya do najwyższego trybunału w Berlinie, który przyznając słuszność wywodom prokuratora, unieważnił wyrok, i przekazał sprawę do dalszego sądzenia sądowi apelacyjnemu w Frankforcie.

Środa, 25. maja. W zeszłym tygodniu odbyła się wystawa bydła rogatego i koni, urządzona dla małych posiedzicieli tj. włościan przez niemieckie Towarzystwo rólnicze średzko-wrzesińskiego powiatu. Okazów przyprowadzono dość sporą liczbę, a po większej części nasi polscy włościanie mieli najlepsze egzemplarze.

Najwyższe premie otrzymali: Niemczał z Zimina 50 m. Gielniak z Ślachcina 50 m. Kasperski z Murzynowa leśn. 50 m. Wachowiak z Janiszewa 44 m. M. Toboła 40 m. Lesiński G. z Pętkowa 35 m., brat jego także z tej samej wsi 30 m. K. Skwierczyński ze Środy 25 mrk. Pruchniewicz z Władstawa 25 marek. M. Nowak z Mądrego za dwa okazy 50 marek. Kuźma z Krerowa 15 mrk.

Wszyscy wymienieni gospodarze należą do powiatu średzkiego.

Średzcy obywatele i okoliczni mieli znów sposobność podziwiać „najsławniejszego na całym świecie" (z afisza) artystę w sztuce magii, p. dr. Epsteina. Tydzień poprzednio porozlepiano afisze, telegrafem oznajmiono przybycie p. E.

Powozów, karyolek, bryczek była połowa rynku. Pan Epstein ganił drugich magików, siebie chwalił i wyniósł ztąd grubo talarów. Gdyby tak Kółko amatorów w Środzie miało na swych przedstawieniach tylu gości, to na cele dobroczynne zebrałaby się także spora sumka.

Ostroróg. 25. maja. Pan Najwyższy jest najlepszą pomocą! — Pod dniem 3. mb. doniosłem w nr. 56. „Orędownika," że zaniosłem żal na tutejszego burmistrza, iż przeznaczył karę na pobożnych śpiewaków przy figurze św. Jana Nepomucena tutaj na rynku, — a oto, wskutek rekursu na terminie odbytym dnia 22. m. b. sąd

zniszczył tę karę całkowicie. Może dla tegoż wystąpienia burmistrza, nie bardzo dla nas miłego, zobojętniało wszystko dla niego nie tylko w miejscu, ale i okolicy między włościanami tak dalece, że furmanki dostać nie może; — tylko przysługi w tej mierze dominium sąsiednie — polskie mu nie odmawia.

Jak po deszczu miła pogoda, tak uraczeni tym pomyślnym rezultatem, podajemy do „Orędownika" tę arcy-pocieszającą a chlubną z zwycięztwa naszego nowinę.

Brody, 24. maja. Piszę słów kilka o naszej wsi Brodach pod Bukiem. Jest to wielka dosyć wieś kościelna, a przy naszym starym kościółku mamy kochanych dwóch pasterzy, bardzo już starego o siwym włosku proboszcza Imci ks. Gieburowskiego i nieszczęśliwego, bo zparaliżowanego wikaryusza ks. Byczyńskiego. Parafia bardzo wielka, to też nasz kochany proboszcz zamiast na stare lata wypocząć, bez wypoczynku ciągle na nogach, bo biedny ks. wikaryusz w niczem mu dopomódz nie może, gdyż nogi i ręce ma całkiem niewładne. W niedzielę i święta wniesiemy go do kościoła, gdzie bardzo piękne kazania nam prawi, mając silny głos wyraźny, prócz kazań, słucha spowiedzi św. Przy gorliwe pracy naszych kochanych pasterzy, lud w naszej wsi bardzo niegodziwy, jest tu wielu pijaków i takich którzy na nie swoje rzeczy się łakomią, ale jakaż tego przyczyna? Oto owe wychodztwo naszego ludu, tam w świecie lud się psuje i dziczeje. Niedawno temu spaliła się tu wielka pańska stodoła, podobno ktoś ogień podłożył. Podczas słoty mieliśmy w naszej wsi wielkie błoto, co często choroby wywoływało, ale temu zaradzono, przez zrobienie nowego bruku wzdłuż całej wsi.

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. W ostatnich dniach zawiał znowu wiatr pokojowy, i tak z Wiednia jak i z Londynu zapewniają, że kongres zbierze się z pewnością. Niewiadomo jeszcze wprawdzie urzędownie, co za propozycyą przedłożył Szuwałów rządowi angielskiemu, ale narady toczą się tak spokojnie, pisze „Standard", między przedstawicielem Moskwy a naszymi ministrami, że od dawien dawna nadzieja zachowania pokoju nie była tak pewną. W skutek też zapewne tej miłej nadziei, uwiadomiła angielska admiralicya dyrekcyą arsenału w Chathau, ażeby nie spieszono się tak gwałtownie z budową pancerników. Jednakże nie wstrzymano przybycia armii indyjskiej do Europy i dwa parowce angielskie przywiozły pierwszy pułk piechoty indyjskiej do Malty.

W Wiedniu też mimo wiary w pokój i przekonania, że trzeba doprowadzić koniecznie kongres do skutku, by na nim dogodne Austryi przeprowadzić warunki pokoju, nie zrzeka się rząd wcale 60 milionowego kredytu na cele mobilizacyi. Czy tak czy siak wypadnie — myśli sobie Andrassy — trzeba być zawsze przygotowanym, a gotowy pieniądz w kieszeni nigdy nie zawadzi. To bieda tylko, że o ile Węgrzy i Polacy chętnie na danie rządowi kredytu tego się godzą, o tyle sprzeciwiają się temu Niemcy, i żądają od hr. Andrassego wyjaśnień, w jaki sposób pieniędzy użyć tych myśli, wiedząc dobrze, iż w obecnem położeniu Austryi wyjaśniania te są niemożebne, bo kompromitujące w obec Moskwy. W każdym razie, jeżeliby Austrya zajęła Bośnią i Hercogowinę, to tylko za zgodą Anglii.

Z Bukaresztu piszą do Wiednia, że silne oddziały wojsk moskiewskich dążą pod Rasgrad, gdzie także 5 bateryi działowych wysłano. Wnioskują z tych ruchów wojsk moskiewskich, że jenerał Totleben postanowił, chociażby gwałtem wypędzić Turków z Szumli, kiedy dobrowolnie ustąpić z fortecy nie chcą.

Z Carogrodu donoszą, że Moskale widocznie mają zamiar unikać wszelkich zatargów z Turkami w okolicy ich stolicy, i że nie przygotowują się także wcale do ścigania powstańczych Lazów pod Batum, jakkolwiek powstanie to się szerzy i coraz silniejsze organizują się bandy. Widocznem jest z tych doniesień, że Moskale myślą energicznie przestrzegać warunków pokoju San-Stefańskiego w Bułgaryi.

— Powstanie tureckie w górach Rodope utrzymuje się w równej sile. W okolicy Kirkilisy powstali także gromadnie Turcy, a przyłączyli się do nich Grecy, którzy nie chcą dostać się pod panowanie Bułgarów. 2,000 młodzieży greckiej, obowiązanej do służby wojskowej w milicyi bułgarskiej, przyłączyło się do powstania w górach Rodope, aby tylko pod znienawidzoną chorągwią bułgarską nie służyć. W krótkim zatem czasie doczekali się Moskale trzech powstań przeciw swej władzy, a nie jes to wcale wygodnie, w kraju zupełnie obcym ucierać się z bandami powstańcze i.

— Do „Pol. Corr." donoszą z Carogrodu, że podczas pożaru pałacu rządowego, spłonął także akt oryginalny traktatu pokojowego ze San-Stefano. Pożar, w którym tak ważne spłonęły akta, daje wiele do myślenia i powszechnie sądzą, że pożar ten nie powstał wcale przypadkiem.

— Rząd turecki ma zamiar prosić Austryą, ażeby zajęła wysepkę na Dunaju Ada-Kaleh, na którą Serbia od dawna ostrzy sobie zęby, i spodziewa się, iż Austrya na to się zgodzi. Propozycya to w każdym razie dziwna, bo czyż Turcya tak jest już słabą, że posiadłości swych sama obronić nie potrafi?

— Biskup Strosmayer, znany patryota słowacki, bawił w tych dniach w Belgradzie, uroczyście przyjmowany przez księcia i rząd serbski. Tak przy powitaniu kś. Biskupa przez władze serbskie jakoteż podczas odwiedzin u ministra Ristica, towarzyszył księciu Strosmayerowi konsul austryacki bar. Wrede.

Niemcy W dalszym ciągu obrad nad prawem przeciw socyalistom odrzucił parlament na piątkowem posiedzeniu artykuł 1 tegoż prawa w imiennem głosowaniu 251 głosami przeciw 57 głosom, które prawo przyjąć chciały. Nie lepszy los spotkał poprawkę posłów Gneista i Beselera do tegoż 1 artykułu, za którą tylko 60 odezwało się głosów. Minister Hoffmann, widząc taką niechęć parlamentu do przedłożonego prawa, oświadczył, iż rząd dalszych obrad nad nie u nie życzy sobie.

W ciągu obrad minister Hoffmann uprzedził, iż mówiąc o pomocy, jaką Kościół w zwalczaniu socyalistów społeczeństwu dać może, tylko ten kościół miał na myśli, który przewagę państwa uznaje. O Kościele katolickim mówca ani pomyślał, bo ten walcząc zacięcie przeciw władzy w swych pismach, tak samo zaszkodził państwu, jak i socyaliści. Hr. Moltke tłumaczył, iż pod wpływem wspomnienia straszliwych gwałtów komuny paryskiej za prawem głosował, bo jakkolwiek władza dość jest silną, by przeciw podobnym wybrykom z bronią w ręku wystąpić, krokiem podobnym tylko naglące zwalcza się niebezpieczeństwo. Jedynie powolna, ale pewna droga prawodawcza od wszelakiego niebezpieczeństwa uchronić państwo może. Na uwagę posła Laskera, iż rząd saski popierał przy ostatnich wyborach socyalistów do zwalczenia liberałów, odpowiedział z oburzeniem saski minister Nostitz, iż zarzut ten wierutną jest bajką.

W piątek wieczorem zamknięto sesyą parlamentarną.

— Socyaliści zebrali się tłumnie w Gotha na zebranie w celu protestowania przeciw postanowieniu ojców miasta, ażeby rząd nie pozwolił na odbycie się tamże socyalistycznego kongresu. Jedne socyalne pisma pogardziwszy miastem Gotha, chcą odbyć kongres w wolnem mieście Bremen. Inne powiadają: co nam po kongresie? my i bez urzędowego kongresu załatwimy sprawy nasze.

— W przesłanych sądowi papierach, tyczących się pobytu Hoedla w zakładzie poprawczym w Zeitz, znajduje się zeszycik, który służył Hoedlowi za pamiętnik. Na pierwszej stronnicy zapisał on zadaną sobie, widocznie za bluźnienie, karę odpisania na całej stronnicy przykazania: Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremnie, a na dalszych stronnicach zapisywał porządkiem co ukradł w czasie noworocznego jarmarku w Lipsku w r. 1870. Spis ten zaczyna się tak: 2 bułki! 1 rożek! 1 taflę piernika! i tak dalej, a za każdem skradzionym przedmiotem znajduje się pełen zadowolenia wykrzyknik. Dalej 2 stronnice takich zapisków: 1 trojak i 4 fenygi, 2 trojaki 6 fenygów i tak dalej, a na końcu dokładnie wyrachowana cała suma 3 tal. i 2 trojaki z tym dopiskiem: „pieniądze te wziąłem." Za co jednak, — nie napisał. Co za zamiłowanie porządku w 13 letnim złodzieju!

Do parotygodniowego pobytu Hoedla w Berlinie przybył ten szczegół, iż już dnia 26. kwietnia kupił on u zegarmistrza Königa katrynkę za 16 mrk. i 50 fen., którą jednakże zaraz na drugi dzień za wiele droższą zamienił, mówiąc, iż co dnia mając więcej gości, głośniejszą ich musi zabawić muzyką. Z katrynką tą obchodził publiczne lokale, a usposobiwszy dobrze obecnych gości jakim walczykiem lub polką, przedstawiał im do kupna socyalistyczne piśmidła. Z paru lokalów wyrzucono go jednak za drzwi razem z towarem i muzyką, i musiał mu handel w ogóle nie dobrze iść, bo 8. maja zastawił swoją katrynkę za 6 mrk. Jednakże na drugi dzień wykupił ją znowu, i mając zamiar katrynkę na rewolwer zamienić, przesłał ją rodzicom z uwagą, że to jest bardzo piękna sztuka. Widocznie więc chciał, ażeby katrynka pozostała na pamiątkę w rodzie.

„Postępowanie oskarżonego — mówi sędzia Johl — jest czelne, czelniejsze nawet niż przedtem, mimo głodowej kuracyi, na którą przez lekarzy skazany został." Daremnie więc zakamieniałego zbrodniarza staranoby się miękczyć głodem — bodaj wiele więcej poruszyłyby rózgi, z któremi już w ósmym roku życia tak dobrą zabrał znajomość.

— Akademicy uniwersytetu w Bonn nad Renem wyprawili na pamiątkę uratowania cesarza od kuli morderczej olbrzymią biesiadę, na którą zaprosili 2 wnuków cesarskich, wszystkich

O socyalistach
i zarazem
o sprawie socyalnej.
(Dalszy ciąg).

Pieniądz ma jeszcze trzeci przymiot; jest on reprezentantem kapitału.

Co to jest kapitał?

Jest to też jedno z tych pokręconych pojęć o rzeczy w świecie społecznym, którą trudno opisać, bo inaczej nam się ona w oczach przedstawia a czem innem jest w istocie.

Mówimy: że ogromne kapitały leżą w bankach, że wielkie kapitały spoczywają w gruntach, w budynkach gospodarczych, w rasowych gatunkach bydła; że spory kapitał przepuścił ktoś na wina, ostrzygi, morskie raki i zagraniczne podróże; że inny za kapitał, jaki posiadał, założył fabrykę machin i narzędzi, ktoś drugi rozpostrzenił swój handel, ktoś trzeci zbudował kamienicę. Wielkie kapitały, mówimy spoczywają u jednego w książkach, u drugiego w zapasach sukna, u trzeciego w składzie desek, drzewa budulcowego. O innych mówimy znowu, że cały kapitał swój noszą w głowie.

Cóż więc jest w istocie kapitałem?

Powróćmy do naszego surduta. Widzieliśmy, że pracowały nad nim setki rąk, i że czynność krawca, który go wywiesił ostatecznie w oknie wystawnem, ograniczała się tylko na pewną cząstkę pracy do wyprodukowania surduta potrzebnej. Krawiec potrzebował do jego uszycia jedwabiu, igieł, nożyc, sukna, itd., produktów, których wyrabianiem sam się nie trudni. Wszystkie te przybory musiał on sobie naprzód sprowadzić, i to, jak wiemy, za pośrednictwem wymiany społecznej. A więc nabywając te przybory przez wymianę, musiał mieć sam jakiś produkt, będący owocem jego pracy, jego własnością, który mógł dać za tamte przybory, boć w żaden inny sposób nie byłby do nich przyszedł. Otóż ten odłożony produkt dawniejszej pracy, który krawiec wymienia na przybory, potrzebne mu do dalszej pracy, jest tym prawdziwym kapitałem, i ludzie, którzy się w sprawach społecznych rozpatrują, mówią: że kapitał jest odłożonym produktem, zaoszczędzoną pracą, co na jedno wychodzi.

My tymczasem w zwykłem życiu nazywamy pieniądz kapitałem, a więc mieszamy pieniądz z produktem samym. Teraz powinno nam być już jasnem, zkąd to pomieszanie pieniędzy z istotnym kapitałem pochodzi. Trzydzieści surdutów odrobionych według najnowszej mody i wiszących w magazynie są kapitałem krawca, gdy jednakowoż tenże chce tego kapitału w ten sposób użyć, aby za niego nabyć sukna do dalszej produkcyi, co się stać może tylko przez wymianę z fabryką sukna, to cały ten zapas surdutów zamienia najprzód na pieniądz i za pieniądz nabywa sukna. Rzeczywisty kapitał przemienia się tu w pieniądz, który się liczy, i dla tego dla wygody w zwykłem życiu ludzie nazywają pieniądz kapitałem, choć treść tego kapitału leży w produktach pracy ludzkiej.

Nie wszystkie produkta pracy ludzkiej dają się na dłuższy czas gromadzić po składach, jako zapas, jako kapitał. Dłuższy czas można prze-

profesorów uniwersyteckich i wielu dygnitarzy wojskowych. Liczne zdrowia wypite na cześć cesarza, rodziny cesarskiej itp. utrzymywały zgromadzonych w bardzo wesołem usposobieniu aż do późnej nocy. Na wysłany z życzeniami telegram, cesarz bardzo uprzejmie odpowiedział.

Francya. Minister spraw wewnętrznych Waddington spadł z konia w zeszłą sobotę na przejażdzce i niezbyt znacznie się pokaleczył.

— Ks. Biskup orleański zapytał się ministra w senacie, czy nie zakaże sprzedaży pewnej książki, w której się znajdują wyciągi z dzieł liberalnego filozofa Woltaira, bluźniące przeciw Bogu i Kościołowi. Minister zasłonił się jednakże twierdzeniem, że Woltaire tak już dawno umarł, iż go dzisiaj do odpowiedzialności, za to co pisał, pociągać nie można; dzieła zaś jego nigdy nie były zakazane, a więc i dzisiaj czytać je może kto zechce. Złe więc może szerzyć się bezkarnie, byle było stare.

— Z Paryża piszą, że Moskwa spotulniała głównie dla tego, iż nigdzie pieniędzy dostać pożyczyć nie może, a w kasach jej rządowych takie pustki, że bodaj będzie miała czem zapłacić kupon lipcowy od dawniejszych pożyczek. Może w tem jest część prawdy, ale to pewna, że dawno już mówią, iż Moskwa bankrutuje, a mimo to trzyma się jeszcze i wcale miny dobrej nie traci.

Ziemie polskie. Do „Gaz. Nar.“ piszą 17. bm. z Niemirowa:

Naoczny a wiarogodny świadek, który 16. bm. wrócił z Hrubieszowskiego, opowiada, że 13. i 14. bm. tamże w Koniuchach, majętności po jenerale rosyjskim Kruzenstern, komisya delegowana z urzędu powiatowego w Hrubieszowie przyaresztowała 9 chłopów, a to dla tego, że zmówili się napaść na dwór w Koniuchach i wszystko co żywe w pień wymordować. Przy rewizyi u aresztowanych znaleziono długie noże, hersztem jest chłop z Koniuch, który chodząc do dworu robił buty. Tajemnicę zdradził chłop z Koniuch, przestrzegłszy o zamierzonej zbrodni, która lada dzień nastąpić miała, tamtejszego rządzcę, co spowodowało natychmiastowe powiadomienie i energiczne wdanie się władzy.

— „Czas“, ubolewając nad zaślepieniem naszych pism niby liberalnych, które z pospiechem powtarzają wszystkie baśnie szerzone o Ojcu św. przez liberalną zagraniczną prasę, pisze:

Nasze niby liberalne pisma powinne pamiętać, że Stolica św. broniła nas, nietylko gdyśmy na to zasługiwali, ale i wtedy, gdyśmy wszystko czynili, by się jej opieki wyrzec. Kochał nas Pius IX sercem ojca, a do tych, co nas pragnęli potępić, mawiał zawsze; „Kiedy oni tacy nieszczęśliwi,“ Pan Bóg w trudnych chwilach nas nie opuścił, dzisiaj dał nam stanowisko, które jeżeli dobrowolnie stracimy, damy dowód, że chyba ci mieli słuszność, którzy nie wierzyli, byśmy byli zdolni wytrwać o własnych siłach. Leon XIII już w Perugii brał żywo do serca sprawy naszego Kościoła, kochał naszą niedolę, nie znając nas bliżej; dzisiaj kocha, widząc nasze prześladowanie i nasze potrzeby, i nie z urzędu, ale z serca stał się naszym obrońcą. Sekretarz stanu kardynał Franchi, wielce gorącej duszy człowiek, od lat dwudziestu we wszystkich ważnych sprawach Kościoła czynne oddał nam usługi, o których wie dzisiaj nie wielu, ale kiedyś wiedzieć będzie historya. Nigdy i nigdzie nas z oka nie spuścił, dzisiaj także nie z urzędu tylko, nie zapomina o potrzebach naszych. A w tym samym Watykanie postawił Pan Bóg Kardynała-Prymasa, naczelnika Kościoła naszego, za który jako pasterz cierpiał, za którym jako pasterz do Głowy Kościoła przemawia. Leon XIII odrazu uznał jego zasługi, poznał jego charakter, odrazu go pokochał i najzupełniejszem zaszczycił zaufaniem. Stolica św., której powołaniem obrona praw uciśnionych, nigdy nas ze swej opieki nie wypuściła. Ale nigdy nam się jeszcze nie wydarzyło od chwili utraty bytu politycznego, mieć jednocześnie w Watykanie ojca, stróża i rzecznika praw naszych.

Moskwa. Książę Gorczaków, który od kilku dni miewał się lepiej, i był nawet w stanie przyjmować cara i bawiącego w Petersburgu szacha perskiego, zapadł znowu niebezpiecznie i znosi wielkie cierpienia. W wieku tak podeszłym tak długa choroba musi nareszcie ostatek sił wyczerpać.

— Rząd kazał wygotować prawo odejmujące sądom przysięgłych władzę sądzenia wszelkich spraw politycznych i spraw tyczących się wykroczeń przeciwko urzędnikom. Jest to rezultat uniewinnienia przez sąd przysięgłych Wiery Zazuliczówny.

Rzym. Ojciec św. przyjmował w zeszły czwartek bardzo liczną drużynę pątników z Niemiec, w których imieniu przewodniczący pielgrzymce bar. Loë adres pełen hołdu i czci odczytał. Ojciec św. dziękując wyraził swe zadowolenie, że katolicy niemieccy tak silnie stoją przy wierze Ojców, zalecał im sumienne zachowywanie wiary św. i w y c h o w y w a n i e d z i a t e k w t e j ż e w i e r z e i wyraził życzenie, ażeby przeciwnicy Kościoła uznali dobrodziejstwa, jakie im Kościół zawsze i wszędzie chce i może uczynić.

— Liberalne gazety puszczają ciągle w świat wieści, jakoby Stolica Apostolska próbowała zbliżyć się do rządu niemieckiego, ale książę Bismark odrzucił warunki zgody przez Rzym podawane, uważając je za niedostateczne. Rzecz się ma jednak zupełnie przeciwnie. Rząd to pruski pierwszy rozpoczął kroki do ugody z Kościołem, ale w taki sposób, że Stolica Apostolska nie mogła wcale nic na nie odpowiedzieć. Ale cóż? Choć prawdą jasną jest jako słońce, liberali jej nie dojrzą, bo leży w ich interesie, być ślepcami.

Hiszpania. W prowincyi Gerona zjawiło się 30 uzbrojonych ludzi, którzy w imię rzeczypospolitej chcieli szerzyć powstanie. Usiłowania te jednak nie powiodły się i rząd ściga energicznie tych burzycieli spokoju. Zresztą w całej Katalonii nic o rozruchach nie słychać.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 27. maja. Majówka Towarzystwa S t e j l i udała się w parku Wiktoryi wybornie. Liczna zebrana młodzież wraz z rodzicami zabawiała się w gry towarzyskie, loteryą i tańce. Wieczorem o godz. 10 wracali wszyscy przy lampionach parowcem do miasta. — W przyszły czwartek odbędzie się majówka Towarzystwa Przyjaciół muzyki także w parku Wiktoryi, a w następną niedzielę majówka Towarzystwa Przemysłowego na Miasteczku, która będzie połączona z loteryą fantową na rzecz Szkoły wieczornej.

— † **W piątek** z rana zmarł w Poznaniu, u Sióstr Miłosierdzia, dr. E d m u n d K o m p f, lekarz z Kobylina. Pogrzeb odbędzie się dziś w poniedziałek, o godz. 5. Zmarły śp. dr. Kompf był powszechnie znany ze swej prawowitości i uczynności dla biednych chorych.

— * **Stowarzyszenie** Drukarzy Polskich w Poznaniu odbędzie w przyszłą niedzielę dnia 2. czerwca w parku Wiktoryi zabawę letnią, połączoną z loteryą fantową na dochód kasy chorych. Początek o godzinie 3 po południu. Powrót do domu o godzinie 10 z lampionami.

— * **W tumie** odśpiewało wczoraj duchowieństwo katedralne „Te Deum“ na podziękowanie Bogu za uratowanie życia cesarzowi.

— * **Papież** Leon XIII mianował pana prof. dr. R y m a r k i e w i c z a, byłego profesora przy tutejszem gimnazyum katolickiem, kawalerem orderu Grzegorza W., a hr. Zygmunta S k ó r z e w s k i e g o z Czerniejewa komandorem tegoż orderu.

— * **Dwóch** ludzi napadło w nocy na czwartek na fizyliera stojącego na warcie przy lunecie Alster. Jeden z nich zbliżył się z przodu ku żołnierzowi, a gdy ten wzywał go by stanął, podszedł drugi ku żołnierzowi niepostrzeżenie z tyłu, schwycił go za kręgi, rzucił o ziemię i zerwał mu z piersi woreczek, w którym pieniądze nosił. Poczem związali rabusie fizylierowi ręce i nogi i uciekli. Przy szamotaniu się jednakże puścił nabity karabin i tak ciężko ranił żołnierza w rękę, iż go do lazaretu odnieść musiano.

— * **Teatr** latowy w Poznaniu. Młyńska ul. nr. 34. w kolonadzie dziś w poniedziałek, 27. bm. 1) T r a f i ł a k o s a n a k a m i e ń, komedya. 2) B e z r o b o c i e k o w a l i, monodram i 3) S z l a c h t a c z y n s z o w a c z y l i k ł ó t n i a o w i a t r, komedya w 1 akcie. — We wtorek, dnia 28. bm. 1) P r z y s ł u g a, komedya w 1 akcie. 2) W y j ą t e k z T r ó j k i h u l t a j s k i e j 3) A d a m i E w a. Operetka w 2 odsłonach. Początek o godz. 7½ wieczorem. Przedstawienia prócz piątku, każdego dnia w tygodniu odbywać się będą.

— * **W dobrach** zakrzewskich pod Kłeckiem padł 19. bm. po południu piorun w owczarnią i spalił 2 budynki gospodarcze z zapasami paszy i 20 owcami.

— * **Do** „Pos. Ztg.“ piszą, iż w Królestwie Polskiem ustała już zupełnie zaraza na bydło rogate.

— * **Jak** Moskale obchodzą się nad granicą z podróżującymi dowodzi ta okoliczność, iż żandarm moskiewski przyaresztował w Aleksandrowie oficera pruskiego, który przywiózł Moskalom cały transport zakupionego w Prusach prochu, dla tego, że nie miał paszportu. Prusak do żywego oburzony, zatelegrafował o tem postępowaniu natychmiast do Berlina, i zbyt gorliwego żandarma przeniesiono w inne miejsce, gdzie w tenże sam sposób dokuczać przejeżdżającym nie przestanie.

Z Krobskiego, 25. maja. Chodzi mi o to, ażeby zwrócić szanownym czytelnikom na to uwagę że trzoda chlewna może być wielkiem tępieniem myszy, jak pisze „Orędownik“ podług „Ziemianina,“ — ale, że następstwa tego są złe, a to dla tego, iż ztąd wyłącznie szerzy się pomiędzy naszą trzodą chlewną zaraza t r y c h i n, któremi te owady, jak myszy i szczury są zarażone, dowodem tego, że dawniej kiedy nasza trzoda pasła się w dębinie na zdrowej żołądzi, nikt na podobną chorobę, jak dziś trychiny, nie umierał. Może to potrzebuje ściślejszego śledzenia, ja tylko wiem, iż ile mojej możności strzegę trzodę chlewną od podobnych owadów, i serdecznie to każdej gospodyni radzę przestrzegać.

A teraz jeszcze słów kilka o moich ulubionych p o k r z y w a c h. Gdziekolwiek tę roślinkę widzę obrażoną, tam zawsze stawam w jej obronie, bo ona mi w gospodarstwie o wiele więcej przynosi użytku, aniżeli kwiat różany lub piwonia; te zdobią ogród, to prawda, ale pokrzywa, która w zaciszy pod murem, krzakiem lub nad rowem rośnie, jest najpierwszem pokarmem dla młodocianego ptastwa itd. i gdybym ja była panią swej własności, nigdybym tej rośliny tj. pokrzywy nie tępiła i inne gospodynie z pewnością by mnie w tem naśladowały, gdyby umiały ocenić te tak strasznie kolące pokrzywy.

---

chowywać jako zaoszczędzony dorobek pracy maszyny i narzędzia rolnicze w fabryce Cegielskiego, wyroby kamienne w fabryce Krzyżanowskiego, powozy w pracowni Andruszewskiego, albo np. wyroby miedziane w fabryce Krysiewicza, ale cóż pocznie np. p. Gruszczyński z placu Sapieżyńskiego z swem piwem, albo p. Szokalski z Wildy z swemi owocami i winogronami, albo nasi gospodarze około Poznania z swemi sałatami, szparagami, szczypiorkami i cebulkami, z których się chcą dorobić pieniędzy, k a p i t a ł u? Na składach ich trzymać nie będą, muszą je zbywać co żywo i wymieniać na t a k i produkt, któryby zmianie, zepsuciu nie podpadał, a każdego czasu i na każdem miejscu dał się wymienić na to, czego ludziom potrzeba. Takim produktem jest tylko p i e n i ą d z na świecie, a staje się nim przez to, że jest bity z szlachetnego kruszcu, że nie ulega prawie żadnemu zniszczeniu i żadnej zmianie, bo w każdym kraju p r a w o przypisuje, z jakiego gatunku i z jakiej ilości kruszcu pieniądz ma być bity a fałszerze pieniędzy są surowo karani. Jeżeli te wszystkie przymioty pieniędzy rozważymy i jeżeli weźmiemy na uwagę stósunki w świecie ludzkim, śród których pieniądz spełnia owe trzy ważne i prawie niczem innem nie dające się zastąpić funkcye, jako środek wymiany produktów, jak miara ich wartości, wreszcie jako reprezentant kapitału, to dziwić się nie będziemy, że ludzie nazywają i uważają p i e n i ą d z z a k a p i t a ł, choć w istocie kapitał powstaje jedynie z nagromadzonych produktów, z zaoszczędzonej pracy d a w n i e j s z e j, by jej użyć do pracy p ó ź n i e j s z e j.

Praca wczorajsza, to kapitał dzisiejszy, a praca dzisiejsza, to kapitał jutrzejszy, — mówią nie bez racyi ludzie uczeni, co się na zwyczajny język polski tak tłomaczy:

Chcesz mieć bracie j u t r o kapitał, to pracuj już d z i s i a j i nie marnuj wszystkiego, co zapracujesz; a jeżeli ci już d z i s i a j kapitał potrzebny, to trzeba było w c z o r a j pracować, i z a o s z c z ę d z i ć coś sobie, bo tylko pan Twardowski kręcił bicze z piasku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ostatnie wiadomości.

P a r y ż, 26. bm. „Agen. Hav.“ donosi, że kongres będzie zwołany na 11. czerwca w Berlinie, skoro tylko mocarstwa dadzą na niego swe zezwolenie.

W i e d e ń, 25. bm. Totleben czyni takie przygotowania, aby w danym razie gwałtem wyrzucić wojska tureckie z Szumli.

P e t e r s b u r g, 26. bm. Ks. Gorczaków ciągle jest słaby i spać nie może, choć cierpienia nieco ustały.

Poczta Redakcyi.

Pod Brody: To i owo się skreśliło, bo dziś mimo że p. Falk ma ustępować, nikt nie jest pewnym ani dnia, ani godziny przed prokuratorem. — Do Środy: Nie wszystko dało się zamieścić, domyślisz się Pan, dla czego.

Kapitały, z dnia 27. maja.

Poznańskie listy zastawne	94,50.
Poznańskie listy rentowe	95,50.
Austryjackie banknoty	169,50.
Rosyjskie banknoty	204,75.

Subhasty: 1) J. Szymonek, Siedlikowo nr. 65, hkt. 3,18,30 d. 27. 6. Kępno 2) J. Glogauer, Kępno nr. 416, grunt, d. 27. 6. w m. 3) K. Matysık, Szklarka p. Myśliniewo nr. 25, hkt. 13,56,10 d. 27. 6. Kępno. 4) J. Czajka, Kiełczewo nr. 67, ar. 55,40 d. 6. 7. Kościan. 5) P. Mocek, Kościan nr. 245, ar. 4,10 d. 6. 7. w m. 6) H. Rohnke, Zaborowo nr. 102, ar. 3,80 d 27. 6. Loszno. 7) Reschke, Grubsko, hkt, 17,84,70 d. 2. 7. Międzyrzecz. 8) A. Schultz, Łomnice, hkt. 5.56,60 d. 8. 7. Międzyrzecz. 9) G. F. Opitz, Brojec, ar. 7,10 d. 2. 7. Międzyrzecz. 10) R. Nobis, Brojce, ar. 7,20 d. 5. 7. Międzyrzecz. 11) F. Schlifke, Ostrowo nr. 190, rola, ar. 56 d. 27. 6. w m. 12) T. Gruchała alias Grocholski, Cerekwica nr. 49, hkt. 3,35 d. 26. 6. w pomieszkaniu sołtysa w m. 13) W. Radziszewski, Poznań przedmieście Środka nr. 36 (Warszawska ulica 11), grunt, d. 5. 9. w m. 14) Radzca miejski J. I. Au, Poznań nr. 222 (Jezuicka ulica nr. 12), grunt i dom, d. 3. 9. w m. 15) A. i M. Zakrzewscy, Mrowino nr. 4, hkt. 10,5,40 d. 18. 7. Poznań. 16) J. Gryska-Radziejewski Bylino nr. 27, hkt. 1,25 d. 11. 7. Sroda. 17) B. Nowakowski, Nekla nr. 51, 56, hkt. 15,44,50 d. 4. 7. w oberży p. Kamińskiego w m. 18) J. Rutkowski, Krzykosz nr. 31, hkt. 0,24,50 d. 4. 7 Sroda. 19) A. Pförter, Zerkowo, hkt. 1,48,90 d. 24 6. w m. 20) Fr Pawlak, Pięczkowo nr. 225, hkt. 4,73,80 d. 8. 7. w oberży Kamińskiego w m. 21) O. Windmuller, Bydgoszcz, Schmiedegasse nr. 6, ar 07,90 d. 20. 7. w m. 22) J. Vanselow, Bydgoszcz, Gdańska szosa nr. 146, ar. 24,80 d. 20. 7. w miejscu. 23) H. Gerlach, Obora nr. 3, hkt. 25,24,80 d. 9. 7. Gniezno. 24) S. Jaworski, Raszewo nr. 2, hkt. 49,72,20 d. 9. 7 Gniezno. 25) A. Kruger, Kornelino nr. 38, hkt. 1,05,90 d. 27. 6. Szubin. 26) Właściciel dóbr ryc. A. Kaerger, Belzin wieś, hkt. 381,28,75 i grunt nr. 2 hkt. 14,15 d. 19. 7. Trzcianka. 27) N. Schendel, Trzemeszno nr. 89, ar. 55,40 d. 27. 6. w m 28) E. Wilhelm, Wolsztyn nr. 303, hkt. 0,29,90 d. 5. 7. Wolsztyn. 29) F. W. Janitschke, Święte nr. 106, hkt. 23,20,80 d. 1. 7. Wolsztyn. 30) W. Głodowicz, Hamry nr. 49, hkt. 4,42,00 d. 1. 7. Wolsztyn.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Nakładca Dr Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III p.